

GAZETA
USTROŃSKA

Nr 33 (470)

17 sierpnia 2000 r.

1,50 zł

ISSN 1231-9651

JAKOŚĆ PRZESTRZENI (1)

Rozmowa z Tomaszem Taczewskim, prezesem
katowickiego oddziału Stowarzyszenia Architektów
Polskich

Co pan sądzi o nowej budowli powstającej na Zawodziu?

Jestem zadowolony tym co się dzieje. Powiedzmy tak: żadne miasto, ani żadne osiedle nie jest kształtne w całości. Czy to będziemy mówić o Krakowie, czy o Karłowich Warach, zawsze znajdziemy miejsca ładne i brzydkie. Na ogół te rzeczy ładne nadają charakter miastu. Mówiąc o Krakowie nie myślimy o osiedlu Azory, tylko o krakowskim rynku, Wawelu, czyli o tych miejscach, które najbardziej zapadają w pamięć. Tak się zdarzyło w Ustroniu, że miastu nadał Zawodzie. Zostało to pozytywnie odebrane przez fachowców i przez mieszkańców. Dzisiaj myśląc o Ustroniu, myślimy o tych rozrzuconych pod Równicą budynkach o nietypowym kształcie. Dlaczego nowy budynek mnie smuci? Dlatego, że w sposób nie do końca przemyślany coś się w pejzażu tej dzielnicy dzieje nie najlepszego. Zaczyna się proces zmiany wyglądu tego miejsca. Z architekturą to jest generalnie tak, że zaczęła się ona strasznie dawno - od momentu wygnania naszych rodziców z raju. W raju nie musieli budować i architektura nie była im potrzebna. Potem zaczęliśmy zmieniać środowisko naturalne, ale ci, którzy dysponowali kulturą, zawsze robili to realizując jakiś plan, jakiś projekt. Zmieniając środowisko nam dane, jeżeli już to robimy, powinniśmy to czynić w taki sposób, by tworzyć nowe wartości. Działalność architekta polega na tym, że stara się on dokładać do istniejącego układu nową, ale pozytywną wartość. Tu się niestety obawiam, że na Zawodziu nie mamy do czynienia z takim zjawiskiem.

Jak to nazwać?

Mówiąc wprost, jest to zjawisko akulturowe. Działając w środowisku przestrzennym mamy do czynienia z czymś, co nie jest sprawą chwilową. Samochody, inne przedmioty użytkowe są przez nas konsumowane. Środowisko przestrzenne oczywiście również konsumujemy, ale w tak minimalnym stopniu, że ono jednak pozostaje dla tych, co po nas przychodzą. W 80% budynku nie tworzymy dla siebie, ale dla miasta, które, miejmy nadzieję, trwać będzie jeszcze kilka tysięcy lat, a budynek lat dwieście.

Gdy zaczął powstawać budynek Farmacolu w Ustroniu zaczęła się dyskusja. Okazuje się, że wiele osób twierdzi, że błędem było wchodzenie z nowoczesnymi budowlami na zbocze góry. W układzie pierwotnym Zawodzie było zboczem Równicy schodzącym do Wisły. Było to wartościowe dla Ustronia, stwarzało piękne widoki. W pewnym momencie zbudowano tam dzielnicę uzdrowiskową, co zrobiono korzystając z sił i możliwości systemu totalitarnego na skalę rzadko spotykaną. Udało się jednak stworzyć nową wartość, czyli nie była to sytuacja, gdy coś zniszczono i nic w to miejsce nie powstało. W sumie było to zachowanie pozytywne kulturowo i pozytywne dla miasta. Dziś jesteśmy w sytuacji, gdy cała mądrość miasta, mającego tak wartościową dzielnicę, polegać powinna na tym, by w jakiś sposób ją chronić. Są ku temu narzędzia stworzone przez prawo, jak chociażby plan zagospodarowania przestrzennego. Umiejętnie ich wykorzyst-

(cd. na str. 2)



Miss Wakacji M. Pilarczyk.

Fot. W. Suchta

Mimo upału tradycyjnie amfiteatr wypełnił się do ostatniego miejsca podczas wyborów Miss Wakacji, które odbyły się w niedzielę 13 sierpnia. Niektórzy żartują, że może całe lato lać deszcz, jednak na Miss Wakacji zawsze jest pogoda. Potwierdza się to od kilkunastu lat. Tegoroczne wybory trwały trzy godziny, a za najpiękniejszą dziewczynę wakacji jury uznało Monikę Pilarczyk z Oświęcimia. Miss ma 21 lat, 173 cm wzrostu, a jej wymiary to 89-63-90. Były występy gwiazd estrady, a wszystko rozpoczęło się prezentacją kandydatek do tytułu w strojach regionalnych.

(Więcej o tegorocznych wyborach na str. 6.)

USTROŃSKIE DOŻYŃKI

27 sierpnia (niedziela) 2000 r.

- | | |
|-------------|--|
| Godz. 14.00 | - Korowód Dożynkowy |
| Godz. 15.00 | - Obrzęd Dożynkowy w wykonaniu: Estrady Ludowej „Czantoria” z udziałem Chóru Ewangelickiego i Chóru „Ave” |
| Godz. 15.45 | - Koncert Dożynkowy
Zespół Taneczny z Hajdunanas (Węgry)
Dziecięca Estrada Regionalna „Równica”
„Biesiada Śląska” z Kabareciarzem |
| Godz. 17.00 | - Festyn Dożynkowy na kręgu tanecznym w Parku Kuracyjnym |

IMPREZY TOWARZYSZĄCE:

25 sierpnia (piątek)

Godz. 7.00-12.00 - Ustróński Targ z udziałem kapeli ludowej „Wałasi”

26 sierpnia (sobota)

Godz. 19.30 - Bieg Romantyczny Parami „Ustronianki”. Bulwar nad Wisłą

27 sierpnia (niedziela)

Godz. 9.00-18.00 - Wystawa dożynkowa haftu i koronki. Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa

Godz. 11.00-18.00 - Wystawa drobnego inwentarza - ptactwo ozdobne. Plac za budynkiem Muzeum



T. Taczewski.

Fot. W. Suchta

JAKOŚĆ PRZESTRZENI (1)

(cd. ze str. 1)

nie pozwala realizować nowe obiekty w sposób harmonijny w stosunku do istniejącego układu.

Na to pojawiają się głosy, że Zawodzie należy ożywić, że istniejąca koncepcja była dobra na lata 70.

Oczywiście nic do końca nie może zastępnąć. Nie da się zachować w pełnym kształcie, z każdym gwoździem, zamku średniowiecznego w dzisiejszych czasach. Żadnego społeczeństwa nie stać na to, by zachowywać wszystkie relikty przeszłości. Struktura budowlana, a mówiąc szerzej przestrzenna, musi się dostosować do zmieniających się czasów. Pozostaje tylko problem, żeby postępować w ten sposób, by nieuchronne procesy dnia dzisiejszego nie prowadziły do utraty wartości. W dzielnicy miasta mamy ileś tam domów. Człowiek buduje jeden dom spośród kilku tysięcy, ale jest bardzo ważne, by ten dom poprawił wizerunek dzielnicy, a nie ją zohydził. Tak więc procesy dostosowawcze muszą następować, ale nie jest prawdą, że muszą cokolwiek niszczyć.

Powracając do budowl Farmacolu, to jest tak, jakby na Wawelu postawiono dziesięciopiętrowy szklany hotel.

Jeszcze gorzej. Obawiam się, że jest to taka sytuacja, jakby na Wawelu postawiono niezbyt ładny szklany budynek. Mówię to już prywatnie, jako architekt Taczewski.

Gdyby jednak prześledzić wypowiedzi w prasie np. ludzi z samorządów, to nie znalazłem człowieka zatroskanego tym co się dzieje na Zawodzie. Zazwyczaj są to wypowiedzi w stylu, że bardzo dobrze, że się coś buduje, że musimy się rozwijać. Tak też można rozumieć dobro publiczne.

Jednym z elementów naszego zapóźnienia, są braki w prawie o kształtowaniu przestrzeni. U nas nie ma prawnego zapisu, że zachowanie jakości przestrzeni jest interesem publicznym. Nie znajdziemy podobnego zapisu w konstytucji, ani w żadnym przepisie prawnym. Z tego wynika, że przestrzeń, czy też architektura, nie trzeba się przejmować. Wypowiedzi, o których pan mówi, wynikają po pierwsze z braków edukacyjnych i nie odnoszą tu tego do konkretnych osób. To dotyczy całego społeczeństwa. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że środowiska naturalnego już nie ma.

Żyjemy w architekturze. Proszę zauważyć, że gdy u nas w kraju mówi się o ochronie środowiska, to dotyczy to powietrza, wody, nie zaś przestrzeni dookoła nas, a jest to równie dotkliwe. Jeżeli żyjemy w środowisku estetycznym, niesprzyjającym, bez elementów piękna, to żyje się nam w nim dwa razy gorzej. Są badania naukowe mówiące o tym, że ludzie żyjący w takim środowisku są bardziej skłonni do agresji, zachowań patologicznych. Wszyscy mamy prawo do życia nie tylko w czystym powietrzu, picia czystej wody, ale mamy też prawo domagać się wokół siebie dobrej architektury. To że ktoś ma pieniądze nie stanowi jego wyłącznego prawa do tego jak dany budynek będzie wyglądał. Zewnętrzna struktura tego budynku stanowi własność pana, moją, poprzez to, że tworzy świat, w którym żyjemy.

Zaczyna się jednak wszystko od środowiska, które pan reprezentuje. Każdy ohydny budynek, który powstaje, to praca konkretnego architekta. Architekci na to mówią, że postępują zgodnie z zamówieniem. Wydaje mi się, że wielu architektów realizuje konkretne zamówienie niewiele przejmując się tym o czym pan mówi.

Ma pan rację, ale to nie jest takie proste. Zawód architekta jest szczególny, bo dotyka spraw natury wyższej. W naszej cywilizacji europejskiej jest to zawód zaufania publicznego. Każdy budynek może zbudować inżynier budownictwa w porozumieniu z inżynierem sanitarnym. Po to jednak w Europie architektów uczy się najprzeróżniejszych dziedzin, w tym humanistycznych, żeby wykształcić ludzi mogących tworzyć nie tylko strukturę budowlaną, ale środowisko życia człowieka. Może nie kształcimy architektów wystarczająco dobrze. Ta myśl nasuwa się od razu. Być może ci ludzie nie są wyczuleni na aspekt moralny swego zawodu. Ale architektura, tak jak każda sztuka powstaje wtedy, gdy ma mecenasa i gdy ktoś tej architektury chce. Można odmawiać robienia pewnych projektów. Mnie się to w życiu już zdarzało. Potem rezygnował kolega, ale ten trzeci przyjmował zlecenie. Ten kto ma pieniądze postawi na swoim, wbrew etyce czy opinii profesjonalisty.

Rozmawiał: **Wojciech Suchta**

(Druga część rozmowy za tydzień)

FESTYN SPORTOWY

KS Kuźnia, TRS Siła i Urząd Miejski zapraszają na festyn sportowy, który odbędzie się 19 sierpnia na stadionie KS Kuźnia.

W programie: o godz. 14.00 konkurencje dla dzieci, o godz. 15.30 wesołe spotkanie z magią, o godz. 17.00 mecz ligi okręgowej Kuźni z Jednością Wieprz, namiot niespodzianek.

O godz. 18.45 rozpocznie się zabawa taneczna, podczas której grać będzie zespół country COACH

Metal - Plot

wykonuje

BRAMY PRZESUWANE

i skrzydłowe,
kute, ozdobne,

przemysłowe (automatyzacja),
ogrodzenia, kraty, balustrady

MONTAŻ GRATIS

Cieślarski Marek, Ustroń, ul. Dominikańska 24a, tel. 854-51-06
tel. kom. 0601-516-854

Centrum Edukacyjne

Libra

ul. A. Brody 4, Ustroń

**ZAPISY
NA KURSY
OD 21 SIERPNIA**

tel/fax 8545628 tel. kom. 0602651928

www.libra.edu.pl



Marny był tegoroczny lipiec dla właścicieli pensjonatów i domów wczasowych. W Wiśle miejsca były wykupione w 50-70 procentach, natomiast w Brennej niektóre domy miały ledwie 40-procentową frekwencję. Pozostaje nadzieja, że sierpień będzie lepszy.

Przed dwoma laty drogi w Dębówcu stały się ulicami. Decyzją Rady Gminy nazwano 21 dróg. Następnie przyszła kolej na inne sołectwa. Stolica gminy była jednak pierwsza.

Kapryśny lipiec nie wpłynął negatywnie na liczbę gości w Ośrodku Sportowym „Start” w Wiśle. W czerwcu przebywali na obozach pierwszoligowi

piłkarze Pogoni Szczecin i Widzewa Łódź, natomiast w lipcu trenowały olimpijskie ekipy bokserów oraz szermierzy, a także olimpijczycy niepełnosprawni.

Młyn w Cieszynie przy ul. Fryszackiej został wybudowany na przełomie ubiegłego i obecnego stulecia przez żydowską rodzinę Eisnerów. Po II wojnie został znacionalizowany. Nadal maszynieria pracuje jak za dawnych lat i miele zboże.

Własną bibliotekę prowadzi Macierz Ziemi Cieszyńskiej w swojej siedzibie przy ul. Stalmacha. Zbiory liczą prawie 3.500 woluminów i stale są wzbogacane przez nowe pozycje.

Na terenie dziesięciu parafii - Brennej, Dębówca, Górek Wielkich, Pogórza, Pięścica, Simoradza, Skoczowa - są 32 kapliczki, 62 krzyże i 2 figury.

(nik)

KRONIKA MIEJSKA

Z powodzeniem wystąpili zawodnicy Towarzystwa Rekreacyjno-Sportowego „Sila” w II Mistrzostwach Świata Weteranów w Biegu Górskim, które odbyły się w Dubnicy nad Vahom na Słowacji. Trasa biegu liczyła 7.400 m przy różnicy wzniesień 494 m. W mistrzostwach wystartowało 525 zawodników z 13 krajów. Reprezentacja Polski liczyła 45 osób, z tego 20 to reprezentanci TRS „Sila”. Tytuł mistrzowski wywalczył liczący 70 lat **Bolesław Mroziński**, zawodnik TRS „Sila”. Ubiegłoroczna mistrzyni świata **Danuta Kondziolka** zdobyła brązowy medal w swej kategorii wiekowej. Wyprzedziły ją dwie Słowaczki. Nieźle wypadł inny zawodnik „Siły”, ustroniak **Franciszek Pasterny**, który zajął 26 miejsce, nieco słabiej dwaj pozostali ustroniacy - **Adolf Garncaz** był 66, a **Andrzej Georg** 81.

Nowożeńcy:

Joanna Krysta z Ustronia i **Tomasz Korcz** z Ustronia
Ewa Kukuczka z Ustronia i **Jacek Filipiak** z Ustronia

Podliczono szkody jakie wyrządziły intensywne opady w lipcu. W Ustroniu oszacowano je na kwotę 64.000 zł, w tym 6.000 zł to koszt akcji powodziowej. Najwyższe straty zgłosiła Wisła, która obliczyła je na 724.000 zł. W sumie w powiecie straty oszacowano na 1.103.000 zł.

Zespół Szkół Technicznych w Ustroniu jest finansowany z budżetu Starostwa. Wakacje to okres remontów w szkołach i takie zaplanowano również w ZST. Malowane są klasy, pokój nauczycielski i hol, remontowane posadzki, instalacja centralnego ogrzewania w sali gimnastycznej, konserwowany dach nad tą salą.



Deszcz spłoszył publiczność i zespoły The Sir i Turnioki występowały w ustronimskim amfiteatrze praktycznie bez publiczności. Po czasie wyjrzało słońce ale widzów nie przybyło. Fot. W. Suchta

Ci, którzy od nas odeszli:

Józef Miech	lat 75	ul. Skoczowska 67
Helena Procek	lat 52	os. Manhatan 8/49
Anna Błaszczuk	lat 86	ul. Wiśniowa 2
Włodzimierz Kubicki	lat 83	os. Manhatan 4/13
Anna Kluz	lat 76	ul. Cieszyńska 6/5
Jan Hudziec	lat 63	os. Cieszyńskie 2/32

ROMA I NORBI

W piątek 18 sierpnia o godz. 18.00 w amfiteatrze rozpocznie się koncert Centralnego Cygańskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Roma”. Zespół znany nie tylko w Polsce, koncertował także m.in. w USA, Kanadzie, Francji, Włoszech, Hiszpanii.

Po dwóch dniach w niedzielę 20 sierpnia o godz. 16 w amfiteatrze wystąpi Norbi czyli Norbert Dudziuk. Wykonawca pochodzący z Olsztyna przedstawi koncert „O kobietach, które są gorące...”.

KRONIKA POLICYJNA

4/5.08.2000 r.

W nocy nieznani sprawcy włamali się do namiotu piwnego przy ul. Skoczowskiej, skąd skradli alkohol i papierosy.

5.08.2000 r.

O godz. 10.10 na ul. Katowickiej kierujący VW passatem mieszkaniec Goleszowa wymusił pierwszeństwo przejazdu i doprowadził do kolizji drogowej z BMW prowadzonym przez obywatela Niemiec.

5.08.2000 r.

O godz. 11.20 na ul. 3 Maja kierujący fiatem mareą nie dostosował prędkości do warunków drogowych i doprowadził do kolizji drogowej z mazdą kierowaną przez obywatela Niemiec.

6.08.2000 r.

O godz. 13.45 na skrzyżowaniu ulic Katowickiej i 3 Maja kierujący cinquecento mieszkaniec Jastrzębia wymusił pierwszeństwo przejazdu i doprowadził do kolizji z nissanem prowadzonym przez mieszkańca Kędzierzyna Koźła. Sprawca kolizji nietrzeźwy. Badanie wykazało 1,31 i 1,35 prom.

6.08.2000 r.

O godz. 14.45 w Nierodzimiu na ul. Katowickiej jadący w kierunku Katowic prawym pasem fiat 126 najechał na tył cofającego tym samym pasem fiata punto kierowanego przez mieszkańca Sosnowca. W wyniku zderzenia fiat 126 został

odrzucony na lewy pas jezdni gdzie najechał na niego renault prowadzony przez mieszkańca Zbytkowa. Pasażerów fiata 126 z obrażeniami ciała odwieziono do szpitala.

7.08.2000 r.

O godz. 13 na skrzyżowaniu ulicy Katowickiej z Wierzbową fiat 126 prowadzony przez mieszkańca Wisły najechał na tył innego fiata 126 prowadzonego przez mieszkańca Koniakowa.

8.08.2000 r.

O godz. 13.30 na ul. Katowickiej kierujący rowerem mieszkaniec Goleszowa wymusił pierwszeństwo przejazdu i doprowadził do kolizji z toytą prowadzoną przez mieszkańca Sieradza.

9.08.2000 r.

O godz. 9.30 na ul. Cieszyńskiej kierujący daewoo mieszkaniec Orzesza najechał na tył forda transita kierowanego przez mieszkańca Ustronia.

9.08.2000 r.

O godz. 17 na ul. Katowickiej zatrzymano mieszkańca Cisownicy jadącego na rowerze w stanie nietrzeźwym. Wynik badania - 0,89 i 0,90 prom.

10.08.2000 r.

O godz. 13.40 na skrzyżowaniu ulic Katowickiej i Myśliwskiej kierujący mercedesem mieszkaniec Ustronia wymusił pierwszeństwo przejazdu i doprowadził do zderzenia z fiatem punto kierowanym przez mieszkańca Wisły. Jadący fiatem punto doznali obrażeń ciała. (ws)

STRAŻ MIEJSKA

3.08.2000 r.

Strażnicy interweniują przy ul. Orzechowej gdzie na jednej z posesji zaczęto wypompowywać ścieki do ogrodu. Nałożono mandat w wysokości 50 zł.

4.08.2000 r.

Mieszkańcy zgłosili, że przy ul. Katowickiej leży martwy pies potrącony przez samochód. Uprzątnął go pracownik schroniska dla zwierząt.

6.08.2000 r.

Zabezpieczano lokale wyborcze podczas wyborów uzupełniających do Rady Miasta. Nie odnotowano jakichkolwiek incydentów.

7.08.2000 r.

Po skargach mieszkańców os. Cieszyńskiego przeprowadzono rozmowę z firmą remontującą PKO. Ustalono, że po zmianie nawierzchni znaki drogowe będą ustawione na swoich miejscach, natomiast garb na jezdni zostanie nieco przesunięty.

8.08.2000 r.

Zgłoszenie od mieszkańca

o znęcaniu się nad psem na jednej z posesji przy ul. Nadrzecznej. Mieszkaniec informował, że widocznie pies jest przetrzymywany w złych warunkach gdyż wychodzi mu sierść. Na miejscu okazało się, że pies nie łysiał, lecz miał wygoloną sierść przez weterynarza, który go leczył.

8.08.2000 r.

Przeprowadzono wizję lokalną dotyczącą niebezpiecznego szamba na jednej z posesji przy ul. Akacyjowej. Sprawę do szczegółowego wyjaśnienia przekazano nadzorowi budowlanemu.

8.08.2000 r.

Handlującego bez odpowiednich zezwoleń na targowisku miejskim ukarano mandatem w wysokości 20 zł.

10.08.2000 r.

Wspólnie z pracownikiem Urzędu Miasta przeprowadzono kontrolę namiotu piwnego przy ul. Brody. Właściciela zobowiązano do przedstawienia w Urzędzie Miasta wymaganej dokumentacji. (ws)

BISY RÓWNICY

- Mamy tyle występów, że praktycznie nie ma czasu specjalnie przygotowywać się do poszczególnych koncertów. Specjalny program przygotowaliśmy na nasz koncert galowy i teraz w zależności od potrzeb wyciągamy z niego poszczególne numery - mówi Renata Ciszewska, prowadząca dziecięcy zespół „Równica”. Tu trzeba dodać, że te numery prezentowane publiczności na licznych koncertach są tak dopieszczone, że wszędzie wzbudzają aplauz. Nie inaczej było podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej, kiedy to „Równica” wystąpiła w Wiśle. Prawie godzinny występ publiczność uhonorowała rzeszystymi oklaskami. Nie obyło się bez bisów. Z młodymi artystami widownia po prostu nie chciała się rozstać.

Tydzień Kultury Beskidzkiej to specyficzna impreza ze swą wieloletnią tradycją. W tym roku w wiślańskiej muszli koncertowej wystąpiło ponad 50 zespołów ludowych i grup śpiewaczych. Generalnie wszyscy przychodzą oglądać występy, ale poza nimi jest jeszcze wiele innych atrakcji, szczególnie serwowana na wielu stoiskach kuchnia regionalna. Wygląda to w ten sposób, że ludzie chwilę oglądają co się dzieje na scenie, potem wychodzą coś przekąsić, pospacerować, po czym znowu wracają na widownię. Trochę to inaczej wyglądało podczas występu „Równicy”. Nikt z widowni nie wychodził, muszla koncertowa wypełniała się coraz bardziej, coraz bardziej gromkie były też oklaski. Śmiano się z utworów satyrycznych, ale z zapartym tchem słuchano popisowego „helokania”.



- Cieszę się z tego, że nasz zespół bierze udział w coraz bardziej prestiżowych imprezach - mówi R. Ciszewska. - Z początku mieliśmy wiele małych koncertów zarobkowych. Teraz natomiast są to już występy, które nie przynoszą dochodów, ale są to wielkie koncerty typu Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Jeszcze się nie zdarzyło abyśmy ponieśli porażkę, by ledwo mam zaklaskali, by się zespół niepodobał.

Nawet rodowici wiślanie przyznawali, że „Równica” to zespół z klasą. Dzieci całkowicie podbiły serca widowni. Gdy prowadzący koncert Henryk Cieślak zapytał ilu na widowni jest miłośników tego zespołu podniosły wszystkie ręce. Gdy zapytał natomiast ilu na widowni jest ustroniaków, można było naliczyć kilkadziesiąt podniesionych rąk.

- W muszli koncertowej w Wiśle było bardzo dużo ludzi z Ustronia i oni bili nam brawo - nie kryje wzruszenia R. Ciszewska. - Ostatnio w amfiteatrze Agatka powiedziała: „Wito was drodzy ustroniacy wasza Równica”. Użyła słowa „wasza” i trochę się przestraszyłam, bo to wielkie słowo. Ale przecież my jesteśmy ustronińskim zespołem. To zespół sąsiadów, krewnych. Powiedzieliśmy więc „wasza”, a teraz w Wiśle tak wielu było ustroniaków i to jest cudowne. Wierzę, że przyjechali dla Równicy.

Podczas koncertów osobą najbardziej stremowaną jest R. Ciszewska. Młodzi artyści wierzą, że są dobrze przygotowani, więc na scenie nie odczuwają specjalnej tremy. Mają zaufanie do tego, jak zostali przez panią Renatę przygotowani.

Na widowni zasiadł też burmistrz Ustronia Jan Szwarec, którego specjalnie witał H. Cieślak po koncercie „Równicy”.



- Występ udany, co potwierdził aplauz widowni - mówi J. Szwarec. To cieszy, że profesjonalizm tego zespołu jest tak wysoki. Taka impreza jak Tydzień Kultury Beskidzkiej pozwala zaprezentować się wśród najlepszych zespołów w kraju. Fachowcy w Wiśle twierdzili, że „Równicę” można już pokazywać na świecie. Oczywiście miasto w miarę możliwości pomaga zespołowi, którego budżet to głównie wpływy z występów. Sami sobie wypracowują dochody, a miasto daje dotację na miarę naszych obecnych możliwości. Staramy się pomagać jak tylko możemy. W tym roku dofinansowaliśmy obóz. Uważam, że nie tylko warto finansować „Równicę”, ale jest to nasz obowiązek.

Dzieci bardzo miło wspominają obóz w Łomnej w Czechach. Nie wypoczywały tam, a ciężko pracowały. Próbnymi wypełnione były wszystkie przedpołudniowe chwile. Dopiero wieczorem był czas na ognisko, zabawę. Był wieczór indiański, szukanie kwiatu paproci. Przy ognisku Równica nie śpiewa piosenek z repertuaru na występy. Na takie okazje przygotowane są piosenki harcerskie, romantyczne, nastrojowe - piosenki typowo ogniskowe. „Równica” przyciąga do siebie innych i tak też było w Łomnej. Gdy wyjeżdżali, ich sąsiedzi mieli łzy w oczach.

- Na próbach jest dyscyplina, a potem zabawa - mówi R. Ciszewska. - Lubię słyszeć jak się śmieją. To cudowne, gdy widać jak dzieci się cieszą, lubią się nawzajem, lubią z sobą przebywać. Gdy na początku było trzynastu dzieci, wszystko było mdławie, a dzieciom już wtedy wydawało się, że jest dobrze. A to wszystko potrzebuje czasu, zresztą dalej go potrzebują. Śpiewamy dopiero cztery i pół roku, a to jest bardzo krótko. Przykładowo Małe Zalesie z Luchaczowic to zespół z czterdziestoletnią tradycją. My jesteśmy bardzo młodym zespołem. Zazwyczaj zespoły, chóry zaczynają koncertować po czterech latach. My przez cztery lata istnienia daliśmy ponad 140 koncertów.

Zbliżają się Ustronińskie Dożynki. Wystąpi na nich oczywiście „Równica”. Wymaga to znowu prób, ale okazuje się, że to nie przeraża dzieci. Same przychodzą do R. Ciszewskiej i pytają, kiedy następna próba, kiedy będzie można znowu się spotkać.

Tekst i zdjęcia: Wojśław Suchta



Po koncercie R. Ciszewskiej gratulował H. Cieślak



Tuż przed wyjazdem.

Fot. W. Suchta

MŁODZI PIELGRZYMI

10 sierpnia z parkingu przy parafii św. Klemensa odjechał do Rzymu autobus z młodzieżą na XV Światowy Dzień Młodzieży, który rozpocznie się 15 sierpnia. Wyjechać mógł każdy, jeżeli odpowiednio wcześniej się zapisał. Później im bliżej wyjazdu, tym chętnych było więcej. Sporo wpisało się młodzieży oazowej, ale nie tylko. Niestety niektórzy zgłosili się za późno. Młodzi pielgrzymi pojechali do Rzymu pod opieką ks. Zygmunta, żegnał ich ks. proboszcz Antoni Sapota.

- Nie należę do Oazy i może moje przygotowanie do pielgrzymki nie było tak systematyczne - mówi Anna. - Chcę jednak jechać do Rzymu i myślę, że to umocni moją wiarę, będę lepiej przygotowana do życia duchowego. Byłam na zlocie młodzieży w Paryżu i bardzo to przeżyłam. Teraz wiem co mnie czeka i bardzo się na to cieszę.

We Włoszech młodzież z Ustronia podejmować będą rodziny

WŁOSKIE KOLONIE

Dwa autobusy z dziećmi wyjechały na kolonie letnie z firmy Mokate. Dzieci pracowników Mokate odpoczywać będą we Włoszech pod Rimini. Sa to już po raz drugi kolonie we Włoszech organizowane przez Mokate. Kiedyś każdy zakład pracy organizował kolonie letnie dla dzieci swych pracowników. Dziś to rzadkość.

88 dzieci i młodzieży w wieku od 8 do 18 lat czeka czternastogodzinna podróż. 44 spośród nich ma powyżej 14 lat. Całość finansuje Mokate, dzieci jedynie biorą od rodziców kieszonkowe. Prowadzące kolonie zapewniają, że wyjeżdżają wszyscy chętni. Już na miejscu we Włoszech przewidziano dwie wycieczki - do San Marino i Wenecji oraz cztery wycieczki do miejsc położonych bliżej Rimini. Młodzi ludzie zobaczą m.in. Rzym, delfinarium i Włochy w miniaturze. Opiekunowie dzieci i młodzieży zostali wynajęci z profesjonalnej firmy.

Powrót zaplanowano na 22 sierpnia.

(ws)



Kolonistów żegnali rodzice.

Fot. W. Suchta

włoskie. Przed Światowym Dniem Młodzieży każda włoska diecezja podejmuje pielgrzymów z innego kraju. Zanim dojdzie do spotkania z papieżem, młodzież będzie uczestniczyć w mszach w poszczególnych parafiach.

- Chciałabym coś zmienić w swoim życiu i sądzę, że ta pielgrzymka mi w tym pomoże - twierdzi Franciszka, która mieszka w Wiśle, chodzi do tamtejszego liceum, należy do ustronńskiej grupy oazowej.

Młodzież z ks. Zygmuntem już od roku przygotowywała się do tej pielgrzymki. Były dni skupienia, czuwania, wszystko po to, by do Rzymu jechać po głębsze przeżycia.

- Jadę na pielgrzymkę, by spotkać się z Ojcem Świętym na mszy, przeżyć coś wspaniałego - mówi Kinga. - Będzie tam dużo młodzieży i będziemy się modlić razem. Już teraz to przeżywamy. Dla wszystkich jest ta pielgrzymka czymś wyjątkowym

W pielgrzymce uczestniczą młodzi ludzie z całego dekanatu, ale są też osoby spoza niego. Żegnając ich, ks. A. Sapota podkreślał, że jadą do Włoch jako reprezentacja Polski.

- Będzie tam więcej Polaków, ale wy spotkacie konkretnych Włochów, Niemców, Turków. To poprzez was będą oni patrzeć na nasz naród, na Polaków. Każdy z was jest reprezentantem całej Polski - mówił ks. A. Sapota. (ws)

MÓWIĄ PARTNERZY

Rozmowa z Haliną Wesolek - Mariannę, przewodniczącą Samorządu Mniejszości Polskiej XI Dzielnicy w Budapeszcie, radną Stołecznego Samorządu Mniejszości Polskiej

Czy pani kontakty z naszym miastem są bardziej oficjalne, czy przyjacielskie?

Po raz pierwszy byłam tutaj z wycieczką zorganizowaną przez poprzedni Samorząd Mniejszości Polskiej, ten, który rozpoczął współpracę z Ustroniem i w 1995 roku podpisał umowę o partnerstwie. Padło tak strasznie, że byliśmy kompletnie przemoczeni. Wtedy stwierdziłam, że chyba już nigdy więcej tu nie przyjadę, ale bardzo się cieszę, że wypadki potoczyły się inaczej. Przyjeżdżam tu oficjalnie, jako prezes Samorządu, ale nawiązałam też przyjaźnię, mam tu znajomych i w tej chwili trudno to już rozgraniczyć.

Jest pani Polką, skąd zatem wzięła się pani na Węgrzech?

Wyszłam za rodowitego Węgry z Budapesztu.

A jak się czuje Polka na Węgrzech?

Mimo, że kraj leży niedaleko Polski i trudno go nazwać egzotycznym, różnice kulturowe, obyczajowe są duże. Oczywiście wiele nas też łączy. To co mnie na początku uderzyło, to zupełnie inny niż tutaj stosunek do kobiet. Nie tak nabożny i pełen szacunku jak w Polsce. Oczywiście wszyscy są dla mnie mili i nie spotkały mnie żadne przykrości, ale na przykład do restauracji, mężczyzna zawsze wchodzi pierwszy. Kiedy po raz pierwszy mi się to przydarzyło, jeszcze z moim narzeczonym, byłam oburzona. On tłumaczył, że przecież musi mnie bronić, gdyby ktoś chciał zaatakować, zachowywałby się agresywnie. To tylko jeden przykład, a jest ich wiele.

Co się pani najbardziej podoba w tym kraju?

Zachwyciła mnie stolica. Kiedy byłam trzeci raz w Budapeszcie, narzeczony mi się oświadczył, ale nie dostał odpowiedzi. Staliśmy na moście Elżbiety i powiedziałam: „Jakie to miasto jest piękne, jak ja kocham Budapeszt.”, a on na to: „Szkoda, że mnie tak nie kochasz”.

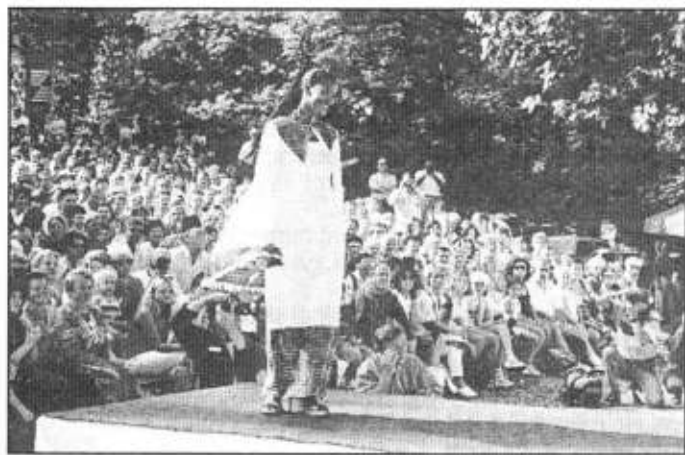
Ilu Polaków mieszka w Budapeszcie?

Trudno mi powiedzieć, nie mamy takich danych, ale na Węgrzech jest 10 - 12 tys. Polaków, a w naszej dzielnicy mieszka około 60 rodzin. Polacy w Budapeszcie chcą podtrzymać kulturę, tradycję polskie, a Ustron nam w tym pomaga. Każdego roku organizowane są u nas Dni Mniejszości, podczas których prezentują się różne kraje. Właśnie na tej imprezie występowała u nas wiele razy „Czantorja”, „Równica”, swoją twórczość wystawiali plastycy.

Jak się pani czuje w Ustroniu?

To piękne miasto, mili i sympatyczni ludzie i to każdego przyciąga. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Monika Niemiec



Każdorazowe pojawienie się Judit Woldu na scenie budziło aplauz widowni.

WAKACYJNE PIĘKNOŚCI

- **Może nie będę się wypowiadać na ten temat** - mówi jedna z dziewcząt uczestniczących w tegorocznych wyborach Miss Wakacji, gdy pytam ją, co generalnie sądzi o konkursach piękności. Doskonale ją rozumiem. Z jednej strony to jakaś droga do wymarzonej kariery modelki, z drugiej nie ma nic przyjemnego w paradowaniu w skąpym odzieniu przed tysiącami nieznajomych ludzi.

Od lat słyszę, że wybory Miss Wakacji to ciągle to samo, właściwie nic ciekawego. Tylko dlaczego co roku amfiteatr wypełnia się po brzegi i ponad dwa tysiące ludzi przez trzy godziny śledzi te wybory. A scenariusz faktycznie jest co roku podobny: satyrki, ładne dziewczyny i gwiazdy estrady. A może ludzie po prostu lubią chodzić tam gdzie wiedzą co ich czeka, tym bardziej, jeżeli są to piękne kobiety.

Wybory w amfiteatrze poprzedza tygodniowy okres przygotowań.

- **Mamy na to mało czasu i dlatego jest to dość ciężkie** - zdradza jedna z uczestniczek konkursu. Nic dziwnego skoro trzeba było przygotować pięć wyjść na scenę, a przecież na scenie dziewczyny musiały wiedzieć co robić, jak i kiedy się poruszać.

Na początku kandydatki do tytułu prezentowały się w strojach regionów, z których pochodzą. Do tego dochodziło przedstawianie swoich zainteresowań. Kandydatki odpytywał prowadzący całość Stefan Friedman.

Przyszła miss **Monika Pilarczyk** mówi, że interesuje się kosmetyką leczniczą. Zresztą wśród tegorocznych kandydatek do tytułu Miss Wakacji przeważały zainteresowania kosmetykami.

Aplauz wzbudza czarnoskóra reprezentantka Erytrei Judit Woldu, która oświadcza, że chodzi na kursy karate, a jej skomplikowaną fryzurę przygotowują dwie kobiety przez osiem godzin. Później to jej przypada tytuł Miss Fotoreporterów. Inna egzotyczna kandydatka Trinh Ha reprezentuje Wietnam. Mówi dobrze po czesku, ale



Regionalną piosenkę wykonała Jana Szimeckova z Ostrawy.

na scenie posługuje się w rozmowie z S. Friedmanem swym językiem ojczystym. Nikt nic nie rozumie. Mimo to przypada jej w udziale tytuł Miss Publiczności.

Jedyną ustronianką w wyborach była dwudziestoletnia **Katarzyna Raszka**, która na co dzień uczy się w Studium Kosmetycznym w Bielsku-Białej. Planuje dalszą naukę, a w przyszłości chce otworzyć gabinet kosmetyczny. Zdradziła mi także, że jest czytelniczką Gazety Ustrońskiej.

- **Chciałam spróbować swoich sił i zobaczyć jaka to zabawa** - twierdzi K. Raszka. - **To nie tylko dzisiejszy dzień, ale wspaniały cały tydzień przygotowań. Jestem bardzo zadowolona i cieszę się, że zdecydowałam się wziąć udział w tym konkursie. Na scenie czułam się bardzo dobrze - na widowni siedziała rodzina i przyjaciele. Gdy wychodziłam kiwali do mnie i to pomagało, podnosiło mnie na duchu.**

Inna kandydatka, **Monika Malczewska** z Bielska Białej, bywa często w Ustroniu, gdy pracuje podczas różnych promocji w sklepach. Na razie jednak nie zdarzyło się jej przyjechać do naszego miasta na wypoczynek.

- **Uczestniczyłam w wyborach Miss Podbeskidzia i tam zauważył mnie pan Henryk Frackowiak** - mówi o swej drodze do Miss Wakacji M. Malczewska. Poza wyborami najpiękniejszych ma też inne zainteresowania. Gra na gitarze, pianinie, akordeonie, a jest muzycznym samoukiem. Pochodzi z usportowionej rodziny. Jej ojciec był trenerem piłkarzy bielskiego BKS.



Ustronianka K. Raszka.

Dalej z braćmi i ojcem chodzimy na mecze - zdradza gdy rozmawiamy już kilka minut.

Wszystkie uczestniczki konkursu twierdzą, że atmosfera jest świetna.

Tego się nie da po prostu określić - mówi jedna z nich.

Każda z dziewcząt chce się jak najlepiej zaprezentować. Niemka mówi po niemiecku, Rosjanka po rosyjsku. Rosjanka prezentuje też bogaty strój, który sama wykonała, a jak twierdzi jest to tradycyjny strój noszony przed dwoma wiekami.

Ostatnia prezentacja to wyjście w sukniach ślubnych. Potem werdykt jury i okazuje się, że Miss Wakacji 2000 zostaje Monika Pilarczyk, pierwszą wicemiss zaś **Katarzyna Cieśla**.

Na widowni siedziała rodzina Miss Wakacji. Mama miss Krystyna Pilarczyk twierdzi, że podczas tych wyborów nie denerwowała się tak jak na Miss Podbeskidzia. Tu panuje inna atmosfera, bardziej przyjazna, na widowni siedzą normalni ludzie, a nie tylko ludzie z branży.

- **Ten tytuł jest dla mnie niespodzianką** - mówi mama miss, Katarzyna Pilarczyk. - **Przed konkursem mówiłam jej żeby była opanowana, żeby wszystko traktowała wesoło, nie przejmowała się zbytnio. Monika, moim zdaniem, do tych wyborów podeszła z rezerwą i to jej wyszło na dobre. Oczywiście obawiała się wyborów, ale udało się nam ją podbudować. Teraz na pewno się bardzo cieszy. W wyborach Miss Podbeskidzia była drugą wicemiss. Bardzo się z tego cieszyła. Ją wiele rzeczy cieszy. W ogóle to dziewczyna opanowana, spokojna, uczuciowa, wrażliwa na ludzką krzywdę. Jest bardzo wrażliwa. Nie wiem czy będzie jej z tym dobrze w życiu.**

Tekst i zdjęcia: Wojław Suchta

MÓWIĄ NAJPIĘKNIEJSZE

Wicemiss Wakacji Katarzyna Cieśla z Katowic - 21 lat, 163 cm wzrostu, wymiary 89-64-90:

- Pan Henryk Frąckowiak spotkał mnie na castingu w Tychach w Teatrze Małym i zaprosił na Miss Wakacji. Tak więc był to przypadek. Cieszę się, że się tu znalazłam, bo przez cały czas pobytu panowała sympatyczna atmosfera. Podczas konkursu publiczność wspinała nas przyjmowała, więc nie mogę narzekać. Na początku byliśmy bardzo stremowane, ale właśnie dzięki publiczności szybko to minęło. Był to mój pierwszy udział w takiej imprezie i na pewno tego nie żałuję. W Ustroniu bywam bardzo często. Jest to przepiękne miejsce. Ostatnio byłam na Równicy.



Wicemiss Wakacji Katarzyna Cieśla.

Fot. W. Suchta



Miss Wakacji M. Pilarczyk rozdaje autografy.

Fot. W. Suchta

Miss Wakacji Monika Pilarczyk z Oświęcimia - 21 lat, 173 cm wzrostu, 89-63-90:

- Bardzo się cieszę z takiego werdyktu, zwłaszcza, że się tego w ogóle nie spodziewałam. Przed wyborami tydzień trwało zgrupowanie. Bardzo dobrze przygotowywano nas choreograficznie. Między uczestniczkami nie było żadnej rywalizacji. Wszystkie doskonale się rozumiałyśmy i było bardzo sympatycznie. Moim zdaniem takie konkursy uczą dziewczyny gracji i ładnego poruszania się. To jest bardzo potrzebne w życiu kobiety. Moją pasją jest poza tym jazda na nartach. Jeżdżę od trzeciego roku życia, głównie w Zakopanem i Szczyrku. Jeżeli to będzie możliwe chciałabym zdobyć uprawnienia instruktora narciarskiego. Lubię też czytać książki biograficzne. W Ustroniu byłam już wcześniej na wycieczce na Czantorii. (ws)

MISS W MUNDURZE

Podczas Święta Policji w Katowicach odbyły się także wybory Miss Policji. Tytuł Miss Publiczności i Miss Fotoreporterów przyznano funkcjonariuszce z ustronńskiego komisariatu **Monice Folwarcznej**.

- **Myślałam, że będzie gorzej** - mówi miss policjantka. A nie było łatwo, gdyż dopiero na miejscu okazało się, że w wyborach miss startują nie tylko policjantki, ale również dziewczyny uczestniczące w konkursach piękności. Właściwie to na kilkanaście uczestniczek konkursu były tylko trzy policjantki. O wyborze decydował jednak wdzięk osobisty i uroda i tu trudno było pokonać panią Monikę.

- **Niewiele to miało wspólnego z policją** - mówi M. Folwarczna, która do policji trafiła po dwuletnich staraniach. Wcześniej nie było miejsca, ale z uporem starała się właśnie o pracę w policji.

- **Po otrzymaniu pracy byłam pół roku w Legionowie, gdzie zajęcia trwały od rana do wieczora - prawo, techniki, przygotowanie**

prewencyjne i inne przedmioty. Było tam 120 kobiet z całej Polski.

Obecnie pracuje w komisariacie w Ustroniu w drużynie patrolo-

interwencyjnej. Gdy pytam jak traktują ją koledzy w pracy, czy nie korzysta z taryfy ulgowej i czy przypadkiem nie przydziela się jej zadań typowych dla kobiet, odpowiada krótko:

- Kawy im nie robię.

Pochlebnie o swej policjantce wypowiada się komendant ustronńskiej policji **Janusz Baszczyński**.

Jej służba polega przede wszystkim na patrolowaniu ulic w centrum miasta - mówi J. Baszczyński. - **Ze swych obowiązków wywiązuje się należycie. Wiem, że dziwi niektórych kobieta w policyjnym mundurze, ale posiada ona odpowiednią wiedzę, jest przeszkolona i nie ma powodów bym się obawiał wysłać ją do służby patrolowej. Każdy przyjmując się do pracy w policji liczy się z pewnym zagrożeniem. Monika podjęła decyzję o pracy w policji i z tego co widzę, chce tu pracować.**

M. Folwarczna pracy w policji się nie obawia, chociaż często mężczyźni wyrażają zdziwienie widząc w patrolu policjantkę. Jeszcze bardziej są zdziwieni, gdy tak ładna kobieta interweniuje. Młoda policjantka przede wszystkim chce ukończyć studia. Zdecydowanie natomiast odpowiada na pytanie o udział w kolejnych konkursach piękności.

Nie będę brała udziału. Aż tak bardzo mnie to nie bawi. (ws)



M. Folwarczna

Fot. W. Suchta

SPŁOSZYŁ WŁAMYWACZY

Już po północy jednego z mieszkańców ul. Daszyńskiego zaniepokoiły dziwne odgłosy. Gdy wyrzucił przez okno zobaczył dwóch mężczyzn mocujących się z zabezpieczeniami kiosku ruchu. Po prosty prymitywnie, na siłę, próbowali dostać się do środka. Mieszkaniec wiele się zastanawiając zadzwonił na policję, a sam krzyknął do włamywaczy, którzy zaczęli uciekać. Zdażył się im jednak dokładnie przyjrzeć i gdy po trzech minutach na miejscu były dwa patrol policyjny, podał dokładne rysopisy włamywaczy. Zaczęto patrolować okolicę, jednak nikogo nie dostrzeżono. Wtedy jeden z policjantów postanawia przejść jeszcze w rejon dworca PKP. Tam bez trudu rozpoznaje jednego z poszukiwanych - rysopis podany przez mieszkańca był bardzo dokładny. Teraz już nie było kłopotu, by ustalić personalia drugiego złodzieja. Dzięki interwencji mieszkańca złodziejom nie udało się ukraść, a za włamanie odpowiadają przed sądem. (ws)



SPACER KANDYDATA

W niedzielę 6 sierpnia w Ustroniu przebywał i prowadził kampanię wyborczą kandydat na prezydenta Andrzej Olechowski. Razem z żoną Ireną i swym sztabem wyborczym ponad godzinę przechadzał się ul. Grażyńskiego i rozmawiał z przechodniakami. Podchodzili do kandydata ludzie różnych poglądów i w różnym wieku. Jedni spokojni, inni nerwowo wykrzykiwali swoje racje. Na skrzyżowaniu ulic Grażyńskiego i Daszyńskiego dyskusja z kandydatem na prezydenta przebiegała następująco:

- Wszystkie reformy zrobiliście, natomiast zapomnieliście o reformie płac najgorzej zarabiających. Ci zawsze dostawali w tyłek – i od komunistów i od prawicowców. Nikt o nich nie pamięta. Jacek Kuroń zakładał Komitet Obrony Robotników, a jak został ministrem, to wygnał robotników na kuroniówkę.

A. Olechowski: - Nie pan Kuroń wygnał ludzi na kuroniówkę ale prawdziwe życie. Niech pan popatrzy na ulicę. Czy pan sobie wyobraża, że tutaj mogłyby jeździć tylko syrenki. I co? Mamy mieć pretensje, że się już syrenki nie produkuje. Dopiero jak się okazało, że robiono rzeczy niepotrzebne albo złe, ludzie poszli na ulicę. Ci co robili dobre produkty nie stracili pracy.

- Trzeba myśleć co zrobić z ludźmi, by nie szukali jedzenia po śmietnikach. Są prawdziwi lewicowcy, których szanuję, ale myślałem, że prawica zrobi więcej.

- A co lewica zrobiła przez 50 lat. Proszę pana, mówić w Ustroniu o śmietnikach, gdzie pan to widział. Pan też mi nie wygląda na biedaka.

- Niech pan zlikwiduje te kominy płacowe.

A. Olechowski: - Mówimy tu o płacach państwowych. Prywatny niech sobie płaci jak chce, to jest jego sprawa.

- Jestem bezdomny i jak mam sobie radzić.

A. Olechowski: - Jeżeli jest pan bezdomny, to dobrze pan wie, że są różne przyczyny bezdomności. Nie może być tak, że państwo odpowiada za każdą sytuację życiową człowieka. Nie ma takiego państwa na świecie i nie będzie. Natomiast jeżeli są ludzie, którzy zrobili wszystko co trzeba i teraz szukają pomocy, to oczywiście my za mało im pomagamy.

- To znaczy demokracja w powiśkach?

A. Olechowski: - Nie. Ubóstwo z jednej strony, a z drugiej brak społeczeństwa obywatelskiego, gdzie ludzie sami zajmują się innymi.

- Jeżeli pan zostanie prezydentem, to prosiłbym, by doprowadzić do tego, żeby w naszym kraju nie marnowano takich talentów politycznych jak Tadeusz Mazowiecki, Jacek Kuroń. Bądźmy szczerzy – to są zmarnowane talenty.

- Czy pan rozliczy tę bandę oszołomów, która nami rządzi.

A. Olechowski: - Złodziei rozliczę. Oszołomów nie. To ludzie sobie wybierają oszołomów.

- A te wszystkie przekręty.

A. Olechowski: - Ktoś musi się za to zabrać. Jak jest prawdopodobieństwo, że za to się weźmie partyjny prezydent, a jakie, że to robi bezpartyjny. Przecież i Kwaśniewski i Krzaklewski to ojcowie założyciele korupcji w Polsce. To oni stworzyli partię, przez którą jest korupcja.

Notował: (ws)

Rozmowa z Andrzejem Olechowskim

Czy to pierwsza pana wizyta w Ustroniu?

Nie. Moja teściowa pochodziła z Cieszyna, a teść spod Bielska, więc z żoną bywaliśmy w tym regionie.

I jak pan znajduje Ustron jako miasto uzdrowiskowe?

Dawno tu nie byłem, ale wydaje mi się, że wyporządził.

Obecnie wyniki sondaży nie wskazują na to, żeby został pan prezydentem.

Niczyje wyniki na to nie wskazują, poza prezydentem Kwaśniewskim. Jest to stan wyjściowy i będziemy prezydenta Kwaśniewskiego kruszyć, aby zszedł poniżej 50%.

Pan liczy na drugą turę?

Wszyscy liczą. W krajach demokratycznych wygrana w pierwszej turze to niezwykła rzadkość. To by zapowiadało w następnych latach władzę zmonopolizowaną przez jedną opcję, gdyż spodziewamy się, że wybory parlamentarne wygra SLD. Z taką perspektywą trzeba walczyć.

Jak będzie wyglądała, w przypadku wyboru, pana polityka wobec samorządów?

W odróżnieniu od innych kandydatów byłem samorządowcem – przewodniczącym rady gminy przez cztery lata, więc wiem na czym to polega, w czym tkwi siła, jakie są słabości. Samorząd musi dostać więcej środków i trzeba się w końcu zabrać za bezpośredni wybór wójtów burmistrzów – wprowadzić większością ordynację wyborczą do wszystkich szczebli samorządu.

Czy nie uważa pan, że większością ordynacja powinna w ogóle obowiązywać w Polsce?

Proszę pana, gdyby Pan Bóg pisał ordynację, to by napisał większością. Jeżeli jest inna, to znaczy, że pasuje to ludziom, a nie wynika z logiki. Jestem zwolennikiem ordynacji większościowej i zapewne będziemy powoli zmierzać w tym kierunku. Nie stawiam jednak tego jako celu swojej prezydentury, bo wymaga to dłuższego czasu. Ja chciałbym doprowadzić do zmiany systemu wyborczego w gminach.

Rozmowa z Ireną Olechowską

Czy nie nuży już panią jeżdżenie z małżonkiem po Polsce?

Nie jest to uciążliwe, a nawet, póki co, sprawia mi przyjemność.

A jak ludzie się odnoszą do kampanii męża?

Sympatycznie. Mój mąż ma bardzo mało ludzi niechętnych i to się przekłada na spotkania. Właściwie nie widać agresji, czasem ktoś nie jest zwolennikiem, chce podyskutować, ale nigdy nie było ostro.

Pani pochodzi z naszych terenów?

Niezupełnie. Urodziłam się w Warszawie, ale moja matka była cieszyńską, a ojciec w Buczkowicach miał z przedwojennych czasów willę i było to stałe miejsce wakacji.

A w Ustroniu pani bywała?

Też, bo to są strony bliższe mojej mamie. Nawet do Ustronia przyjeżdżaliśmy w czasy. Dzisiaj mam wrażenie, że to miasto jest większe niż to zapamiętane sprzed trzydziestu lat.

Liczy pani na to, że małżonek zostanie prezydentem?

Bardzo bym chciała, skoro postawił sobie takie zadanie.

A pani chciałaby być prezydentową?

Gdy takie zadanie stanie przede mną, to myślę, że sobie poradzę. Proszę się nie obawiać – stanę na wysokości zadania.

Rozmawiał: Wojśław Suchta



A. Olechowski z żoną Ireną w Ustroniu.

Fot. W. Suchta

UPALNY MARSZOBIEG

- Marszobiegi dookoła Doliny Wisły wymyślił Adolf Bolko Kantor. Ja staram się kontynuować tę tradycję. Obecnie ta impreza została ubrana w formę organizacyjną i jest to drugi bieg górski w Polsce co do długości. Żeby przebiec 77 kilometrów taką trasą przez szczyty Beskidów, to trzeba być tytanem i herosem, a są zawodnicy, którzy ukończyli wszystkie dziesięć biegów - mówi organizator Marszobiegu Dookoła Doliny Wisły Andrzej Georg.

W tym roku rozegrano jubileuszowy dziesiąty Marszobiegi. Startowano przy basenie kąpielowym od godziny 6.00 do 8.00. Tradycyjnie najsilniejsi wybiegają o godz. 8.00. Potem należy pokonać szczyty Czantorii, Stożka, zbiec na przełęcz Kubalonka, a następnie przez Barania Górę, przełęcz Salmopolską, Trzy Kopce, Orłową i Równice do mety też przy basenie kąpielowym. Wystartowało 38 zawodników i jedna zawodniczka. Dla czterech zawodników trasa okazała się zbyt ciężka. Inni przeżywali kryzysy, ale biegli dalej.

- Jestem niezadowolony - mówi już po biegu Jerzy Dworak, który startował w tej imprezie po raz drugi i w czasie 9 godz. 55 min ukończył zawody na 28 miejscu. - Liczyłem na poprawienie ubiegłorocznego czasu. Przygotowuje się człowiek, a potem okazało się, że już na Kubalonce byłem pusty. Ale jak się przebiegnie część trasy, potem wyczołga się pod Baranią, to głupio rezygnować. Staralem się tylko ukończyć bieg i nie przekroczyć dziesięciu godzin. Rywale mijali mnie masowo po drodze.



O ósmej startują najlepsi.

Fot. W. Suchta

Marszobiegi rozgrywano w upale, na który skarżyli się niektórzy zawodnicy. Dla większości najlepsza pogoda to kilkanaście stopni ciepła i zachmurzone niebo. W tym roku świeciło słońce i było bardzo ciepło.

- Przede wszystkim za ciepło, ale byłem dobrze przygotowany - twierdzi Jan Kaleta z Cięciny, który w Marszobiegu uczestniczy po raz trzeci. - Dopiero pod Orłową miałem kryzys. Organizm był już osłabiony. Najlepszy wynik osiągnąłem dwa lata temu, ale były lepsze warunki, temperatura poniżej 20 stopni.

Ważne jest prawidłowe odżywianie. Pokonanie trasy 77 kilometrów to straszliwy wysiłek. Organizm czasem się buntuje odmawia posłuszeństwa. Zawodnicy bagatelizujący konieczność uzupełniania płynów i pożywienia często nie kończą Marszobiegu lub przeżywają ostre kryzysy.

- Na Zielonym Kopcu złapał mnie głód, a nie miałem ze sobą jedzenia - mówi o swym nagłym osłabieniu Jerzy Chmiel z Wisły, który startował ósmy raz. - To przychodzi nagle. Uratowały mnie jagody. Po prostu jadłem jagody i po 10 minutach doszedłem do siebie.

- Napoje i odżywki to podstawa - dodaje Piotr Jachymek z Bielska Białej, który startował również przed rokiem. - Mimo trudów jest to najsympatyczniejsza impreza, najładniejszy bieg. To takie męskie wyzwanie.

Najstarszym uczestnikiem Marszobiegu był liczący 61 lat Edward Kurek z Katowic. Uzyskuje czas 8.12 i wyprzedza wielu zawodników w młodszych kategoriach wiekowych. W tym Marszobiegu uczestniczył czwarty raz i jak sam twierdzi trasę zna na pamięć.



Po biegu.

Fot. W. Suchta

- Zadowolony jestem z uzyskanego czasu, bo ostatnio byłem przetrenowany - mówi E. Kurek. - Trzeba się przygotować do startu za rok.

Marszobiegi mają swych bohaterów. Alicja Banasiak z Bielska Białej jako jedyna kobieta zdecydowała się na start i przebiegła trasę w doskonałym czasie 8.04, co w klasyfikacji generalnej mężczyzn dałoby jej 14 pozycję. Dwóch biegaczy z Bielska Białej to najwierniejsi uczestnicy marszobiegu. Ryszard Buk (w tym roku czas 10.40 i 32 miejsce) oraz Czesław Mędrala (9.43 i 24 miejsce) jako jedyni uczestniczyli we wszystkich dziesięciu Marszobiegiach. Wszystkie marszobiegi organizuje niezmiennie A. Georg, często zresztą uczestniczy w nich jako zawodnik.

- Biegałem na tej trasie, niestety w tym roku nie byłem przygotowany właściwie - mówi A. Georg.

Niespodziewanie w tym roku Marszobiegi wygrał Krzysztof Gandor ze Strumienia, który w ubiegłym roku był trzeci. Zwycięzca na mecie powiedział:

- Zawsze wygrywał Waluś, w zeszłym roku Zawierucha i oni osiągnęli znacznie lepsze czasy. Przed biegiem myślałem, że może znowu uda mi się zająć trzecie miejsce. Jest to bieg dla samego siebie.

Od lat w czołówce marszobiegu znajduje się Kazimierz Skowroński z Wodzisławia. Najczęściej zajmował drugie miejsce z W. Walusiem. W tym roku też był drugi tracąc do zwycięzcy ponad 13 minut.

- Może jest mi pisane to drugie miejsce - mówił na mecie K. Skowroński.

Trzecie miejsce zajął Janusz Magiera z Wodzisławia, który w tej imprezie startował po raz pierwszy. Biegł jednak cały czas ze swym przyjacielem K. Skowrońskim, który umiejętnie dyktował tempo. Na mecie przyznał się, że w ogóle nie liczył, iż przebiegnie taki dystans.

Klasyfikacja generalna:
Mężczyźni: 1. K. Gandor (6.46.00), 2. K. Skowroński (6.57.40), 3. J. Magiera (6.58.00), 4. J. Kaleta - (7.06.00), 5. Stefan Sikora - (7.06.40), 6. Mirosław Niemiec - (7.17.55), 7. P. Jachymek - (7.21.15), 8. J. Chmiel - (7.22.00), 9. Andrzej Piłatowski - (7.33.00), 10. Korneliusz Rakus - (7.47.42), 10. Janusz Czubacki - (7.47.42).

Wojsław Suchta



Puchary wręczał zwycięzcom starosta A. Georg. Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

Videofilmowanie. Tel. 854-38-27, 0603-580-651.

„MISS K” – jakość, szyk, elegancja. Ustroń, ul. Daszyńskiego 70 a. Zapraszamy.

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27, tel. 854-49-97. Bankiety, przyjęcia, organizacja ognisk, domowa kuchnia. Zapraszamy.

Oddam lodówkę na chodzie. Tel. 854-28-58.

„AUTOMATYKA UŻYTKOWA” inż. Krzysztof Suchanek. Wykonuje instalacje elektryczne, alarmowe i antenowe. Tel. 0501-535-898.

Sprzedam mały kredens (ciemny dąb) - antyk i dwa małe fotele obrotowe. Tel.: 854-10-57.

Sprzedam wózek dziecięcy w bardzo dobrym stanie (głęboki sportowy). Tel. 854-77-61

Nowo otwarty Zakład Fotograficzny „PRO FOTO” w Ustroniu-Hermanicach, ul. Brzozkowińska 18, tel. 854-43-57 (naprzeciw spichlerza) ZAPRASZA!

Zaginął pies Siberian Husky, kolor beżowo-biały. Uczciwy znalazca proszony o kontakt (za wynagrodzeniem). Ustroń, ul. Traugutta 13, tel. (033) 854-27-61, 0604-622-763.

Łowisko wędkarskie w Nierodzimiu przy ul. Żwirowej 4 zaprasza wszystkich chętnych na łowienie ryb codziennie od godz. 8.00 do zmroku. Tel. 854-35-03.

Firma zleci szycie wykwalifikowanym krawcowym (chałupniczo). Konieczny overlok. Tel. 854-15-37, 0602-390-329.



Obwodnica w miniony weekend.

Fot. W. Suchta

BIEG ROMANTYCZNY

26 sierpnia o godz. 19.30 na bulwarach nadwiślańskich odbędzie się IX Romantyczny Bieg Parami. Startować mogą wszyscy ale w parach narzeczeńskich, małżeńskich, przyjacielskich, kochanków, wrogów w kategoriach wiekowych od 35 do 200 lat - liczy się łączny wiek pary. Do pokonania jest dystans 3.160 m w limicie czasu nie przekraczającym pół godziny. Atrakcyjnie zapowiada się zakończenie biegu, podczas którego wręczane będą nagrody - każdy uczestnik dostanie pamiątkę. Zapowiadane jest wspólne pieczenie kiełbasek i występ zespołu country Coach. Zgłoszenia: Wydział Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta, Rynek 1, Ustroń; tel. 854-35-71; tel/fax: 854-23-91 lub na godzinę przed rozpoczęciem biegu na starcie przy basenie kąpielowym.

Ustrońskie Lato 2000

amfiteatr 18.08.2000

godz. 18.00

Zespół Cygański „ROMA”

główny sponsor imprezy

BROWARY ŻYWIĘCSA

BRACKI BROWAR

ZAMKOWY

Cieszyn

Ustrońskie Lato 2000

amfiteatr 20.08.2000

godz. 16.00

NORBI

główny sponsor imprezy

BROWARY ŻYWIĘCSA

BRACKI BROWAR

ZAMKOWY

Cieszyn

DYŻURY APTEK

Do 19 sierpnia apteka „Pod Najadą” przy ul. 3 Maja.
Od 19 do 26 sierpnia apteka „Na Zawodzie” przy ul. Sanatoryjnej.
Przejęcie dyżuru następuje o godz. 8.00.



Miss Wakacji zza ogrodzenia.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

WYSTAWY

Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa

ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe

— Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia,

— Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko

Wystawy czasowe

— Instrumenty muzyczne z kolekcji Mariana Sieradzkiego (do 30.08).

— Wystawa haftów Alicji Kiecoń i koronek Ewy Brachaczek (16.08 - 12.09)

Muzeum czynne: we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14, w soboty 9 - 13, niedziele 10 - 13.

Oddział Muzeum „Zbiory Marii Skalickiej”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe

— Medale i exlibrisy z kolekcji Marii Skalickiej.

— Chrzęszczo, motyle, muszle, skamieliny z kolekcji Tomasza Gazurka.

Wystawy czasowe

— Wystawa lalek teatralnych (do 20.08)

Oddział czynny: we wtorki 9 - 18, środy, czwartki 9 - 14, w piątki i soboty 9-13.

Muzeum Regionalne „Stara Zagroda”

ul. Ogrodowa 1, tel. 854-31-08. Czynne: od wtorku do piątku 9-17, soboty 10-13.

Stała wystawa etnograficzna oraz czasowa ekspozycja stroju cieszyńskiego.

Galeria Sztuki Współczesnej „Na Gojach” B&K Heczko

ul. Błaszczyka 19, tel. 854-11-00, czynna cały czas.

Galeria Sztuki Współczesnej „Zawodzie”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

Biurowiec Promocji i Wystaw Artystycznych

Rynek 3A, tel. 854-54-58. Czynne: od poniedziałku do niedzieli 10.00-17.00.

— Postacie i sceny z literatury polskiej: „Trylogia”, „Pan Tadeusz”.

— Stara Ruś.

— Pejzaż - Impresje.

Miejski Dom Kultury „Prażakówka”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06.

— Wystawa prac Konstantego Rodaka z Brzeszcza pt.: „Obrazy nitką malowane” - XVI-wieczne zamki, drewniane kościółki (do 25.8).

KULTURA

18.08 godz. 18.00

Amfiteatr - Występ Zespołu Cygańskiego

20.08 godz. 16.00

„Roma”

Amfiteatr - „Norbi”

SPORT

19.08 godz. 14.00

Stadion KS Kuźnia - Festyn sportowy

godz. 17.00

Mecz Kuźnia - Jedność Wieprz

26.08 godz. 19.30

XI Bieg Romantyczny Parami „Ustro-

nianka”

KINO „ZDRÓJ”, ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel/fax 854-16-40

11-17.08 godz. 17.00

Toy Story II

16.08 godz. 18.45

Człowiek z Księżyca

godz. 21.00

Matrix

17.08 godz. 21.00

Matrix

18-24.08 godz. 17.00

Król sokółów

18-23.08 godz. 18.45

Existenz

18-23.08 godz. 20.30

Jak wykończyć panią T

Kino premier

17.08 godz. 18.45

Mission Impossible 2

24.08 godz. 18.45

Mission Impossible 2

SKLEP CAŁODOBOWY
spożywczo-przemysłowy
43-450 Ustroń
ul. 3 Maja 28

DUET

Zakupy na telefon!
W CENTRUM USTRONIA
DOWÓZ GRATIS!!!

Tel. 24 h 854-48-10 Honorujemy karty kredytowe!

KUŹNIA LIDEREM

Kuźnia Ustroń - Orzeł Kozy 4:1 (0:0)

Efektownie piłkarze Kuźni Ustroń rozpoczęli sezon rozgrywek ligi okręgowej. Po dwóch przekonujących zwycięstwach z Wisłą Strumiń i Orłem Kozy znajdują się na pierwszym miejscu w tabeli. Teraz wystarczy się na tym miejscu utrzymać jeszcze przez 28 kolejek rozgrywek i mamy w Ustroniu IV ligę.

W sobotę 12 sierpnia Kuźnia podejmowała na swoim boisku drużynę z Kóz. Od pierwszych minut nasi piłkarze mają przewagę, nie potrafią jej jednak wykorzystać. Przez większość czasu są w posiadaniu piłki, wszystko się jednak załamuje przed polem karnym. Orzeł natomiast, który w tym roku awansował z „A-klasy”, prezentował nieskomplikowany futbol polegający na dalekich wykopach piłki, którą próbowali przejąć napastnicy. W sumie Kuźnia ma wyraźną przewagę, jednak albo strzały są zbyt słabe, albo niecelne. Od 30 minuty Kuźnia praktycznie atakuje non stop mając co dwie-trzy minuty okazję do zdobycia bramki. Ostatnie minuty pierwszej połowy to walka Orła o utrzymanie remisu do przerwy.

W drugiej części spotkania obraz gry niewiele się zmienia, z tą różnicą, że Kuźnia zaczyna zdobywać bramki. Dwukrotnie **Janusz Szalbot** mija obrońców przy linii końcowej i dogrywa do kolegów, a ci celnie strzelają z kilku metrów. Pierwszy **Marcin Marianek** w 48 min., a po trzech minutach **Robert Marynowski**. Kuźnia



Dośrodkowuje W. Krupa.

Fot. W. Suchta

prowadzi 2:0 i to nieco uspokaja zawodników, tym bardziej, że nadal przeważają. W 83 min. **Tomasz Slonina** zbyt słabo podaje do bramkarza, piłkę przejmują napastnicy Orła i zdobywa kontaktowa bramka. Zaczyna być nerwowo, ale końcówka należy do Kuźni. W 87 min. po rogu piłkę dokładnie dogrywa głową **Wojciech Krupa** do **Romana Plaży**, który również głową umieszcza ją w bramce. W ostatniej minucie spotkania po zagranie ręką w polu karnym przez zawodnika Orła sędzia dyktuje rzut karny. Wykorzystuje go **Dawid Szpak**.

Kuźnia grała w składzie: **Henryk Buchalik, Tomasz Slonina, Piotr Popławski, Michał Kotwica, Wojciech Krupa, Robert Marynowski (Marcin Hołubowicz), Mariusz Salkiewicz (Maciej Szatanik), Marcin Marianek, Janusz Szalbot (Mieczysław Sikora), Dawid Szpak, Roman Plaza**. Wszystkie zmiany w drugiej połowie.

Spotkanie spokojnie sędziował **Jarosław Łopatka**.

Po meczu powiedzieli:

Trener Orła Kozy **Adam Skoczylas**: - Wyszyły wszystkie nasze braki. Po prostu dużo trzeba trenować i nauczyć się gry w „okręgówce”. Kuźnia grała technicznie i wykorzystała nasze błędy. Przy stanie 2:1 wynik wydawał się dość względny, później dwie bramki udowodniły, że jeszcze musimy się uczyć. Drużyna Kuźni chyba będzie się liczyła w walce o awans. W naszym zespole najbardziej zawiodła obrona. Dwie pierwsze bramki padły po błędach bocznych obrońców. Kuźnia to w porównaniu z nami drużyna rozbiegana, gra bez przypadkowych piłek, wykorzystuje szerokość boiska. Potrafili nas rozbiegać, grali dokładniej, ich akcje kończyły się strzałami czego nam dzisiaj brakowało.



Po tym zagranu J. Szalbota pada bramka.

Fot. W. Suchta

Trener Kuźni **Wiesław Nielaba**: - Mecz ciężki, bardzo duszno. Niepotrzebnie straciliśmy bramkę po nieporozumieniu obrońcy z bramkarzem. Zrobiło się wtedy nerwowo, ale nasza kolejna bramka ustawiła mecz. Mogliśmy strzelić już w pierwszej połowie. W pierwszej minucie mogliśmy prowadzić, a wtedy zupełnie inaczej się gra. To dopiero początek sezonu i o niczym nie można przesądzać. Wszystko się jeszcze rozkręca i dopiero po kilku spotkaniach będzie wiadomo co kto jest wart. Punkty trzeba jednak zbierać. Moim zdaniem w Strumienu zagraliśmy lepsze spotkanie. Dziś nie zawsze drużyna wykonywała założenia taktyczne. Musimy pracować jeżeli chcemy coś osiągnąć. Moim zdaniem nie jest źle. W kadrze jest 25 piłkarzy, w każdym meczu można kogoś wprowadzić do gry, a zespół jest wyrównany. Trenowaliśmy okrągły miesiąc. Kondycyjnie chyba jesteśmy przygotowani, bo przecież bramki zdobywamy w końcówkach. To o czymś świadczy. Dzisiaj trzeba jednak grać piłką, bo z każdą lepszą drużyną będą kłopoty. Wynik zweryfikuje wszystko.

Statystyka pomeczowa opracowana przez **Artura Steczkiewicza** przedstawia się następująco: strzały: Kuźnia 28 - Orzeł 8, strzały celne: 12-3, faule: 11-7, spalone: 2-2, rzuty różne: 5-2, interwencje bramkarzy: 7-13.

Kolejny mecz Kuźnia na własnym boisku rozegra 19 sierpnia z drużyną Jedność Wieprz. Mecz będzie jedną z atrakcji Festynu Sportowego, który od godz. 14.00 do późnych godzin wieczornych trwać będzie na stadionie Kuźni. (ws)

1. Kuźnia	6	8-1
2. Milówka	6	6-3
3. Chybie	6	3-0
4. Kończyce	4	6-2
5. Zabrzeg	4	5-2
6. Kobiernice	4	3-2
7. Zebrzydowice	3	12-4
8. Koszarawa	3	4-4
9. Kaniów	3	3-4
10. Czechowice	3	3-10
11. Bestwina	2	4-4
12. Śrubiarnia	1	2-4
13. Porąbka	0	0-3
14. Kozy	0	1-5
15. Strumiń	0	0-5
16. Wieprz	0	1-8



Plażowa atmosfera na trybunach.

Fot. W. Suchta



Fot. W. Suchta

DEBIUT W B-KLASIE

KS Mokate Nierodzim - LKS Hażlach 3:2 (1:1)

W niedzielę 13 sierpnia rozgrywki rozpoczęli piłkarze „B-kasy”. Nierodzim podejmował na własnym boisku drużynę Hażlach. Był to mecz bramkarskich pomyłek. W pierwszej połowie z winy bramkarzy obie drużyny straciły po jednej bramce. Po przerwie w 65 min. akcję przeprowadza Hażlach, bramkarz Nierodzima wychodzi do piłki poza pole karne i musi główkować, szkoda że prosto pod nogi piłkarza Hażlach, który z 30 m pewnie zdobywa prowadzenie dla gości. - W „B-klasie” trzeba parę sezonów potrenować, by wygrywać - twierdzą po zdobyciu prowadzenia piłkarze Hażlach, jednak ich bramkarz na 10 minut przed końcem, razem z obrońcami, wypycha piłkę do siatki i jest remis. W ostatniej minucie Krystian Wawrzczek po efektownej główce zdobywa bramkę i pierwsze zwycięstwo Nierodzima w „B-klasie”.

Po spotkaniu trener Nierodzima Tomasz Michalak powiedział: - Zaczęliśmy trochę stremowani, ale mieliśmy w sumie więcej sytuacji. Nie wykorzystaliśmy ich. Gdy przegrywaliśmy zmieniliśmy trochę ustawienie i dało to pozytywny efekt. Mam nadzieję, że chłopcy wykorzystali dzisiaj limit błędów na najbliższe nasze spotkania w „B-klasie”. (ws)

1. Baków	3	8-0
2. Pierściec	3	3-0
3. Zebrzydowice II	3	2-0
4. Nierodzim	3	3-2
5. Goleśzów	3	2-1
6. Rudnik	3	1-0
7. Hażlach	0	2-3
8. Chybie II	0	1-2
9. Ochaby	0	0-1
10. Dębowiec	0	0-2
11. Zamarski	0	0-3
12. Wiślica	0	0-8

Taki se bajani ...

Mój ślubny ze swoimi chałpy przywiózł harmóniję „Hohnera”. Ta harmónija dość godnie już była scapartowana, ale Jozefek jak mógł, tak jóm sklejoł i na ni groł. Strasznie się to nóm wszystkim podobało. Tak my poznali pieśničky z jego strón, lón poznól nasze i nauczył się ich grać. Jozefek groł, a my wszyscy dómowi śpiywali.

Frydek skądś dorwoł strasznom gitarze, jakisi grosz se usklodoł i gitarę kupił. Jureczek też na tej gitarze pogrywól. Toż my mieli już całóm orkiestrze. Jozefek na harmóniji, syncy na gitarze. Najwiyncyj na grani i spiywani zbiyralo nóm sie wieczorami, nó bo wszyscy my byli prawie dóm. Mama cosí po chałpie porobiła, jo rychtowała koszulki i pieluszki dlo dzieciątka.

Tak czas schodził, na robocie i spiywaniu. Latym wychodzili my do zegródki i tam my pośpiywowali. Letnikorze wygládali lóknami i posłóchali. Byli aji tacy, co przysiadali sie do nas, nikierzy znali spiywki z Jozefkowych strón, to śpiywali razem z nami.

Po czasie Jozefek „Hohnera” sprzedał za marny grosz, już go nie umioł nijak sklejić. A na Ustroniu jeszcze Suchego nie było, boby tego „Hohnera” isto porychtowól. Po czasie mój ślubny se kupił „Weltmeistra”. Ale o tym sie mi zdo jużech pisała. Po czasie aji tej harmónije zabrakło w chałpie. Wykludzili my sie. Tego spiwano już było coroz miyni i jyny przy gitarze. Syncy też jakosi miyni grali, zaczęli sie galanić, robili też aji na zmiany. Nie było nóm sie tak skoro zebrac.

Były jednako wieczory, że my sie zebrali, wtedy my pospiywali, braciszkwie grali na gitarze na zmianie. Ale aji bez gitary poradili my se pośpiywać.

Teraz to już jyny se posłóchóm kaset na naszymi spiywkami. Wnuki posłóchajóm takij muzyki, co czasym idzie po nerwach. Ale co kiery mo rod.

*Spiywka sie niesie ku ląkom zielonym,
Wiater sie schowól w lesie.
Ptoszki przycichły zadziwione,
Spiywka ku gróńiom sie niesie.*

*Mgielka gróńie otuliła,
Wieczór na świat spod.
Spiywka sie pod niebo niesie,
do serca kapie miód.*

Hanka łód Śliwków

POZIOMO: 1) ktoś doświadczony, 4) formacja piłkarska, 6) rodzaj żagla, 8) król stawu, 9) karnacja skóry, 10) okładka, obwoluta, 11) arabski kraj, 12) utwór żałobny, 13) kapela z Istebnej, 14) bociani przysmak, 15) rodak, krajan, 16) imię germańskie, 17) Krakowsko-Częstochowska, 18) bohaterka elementarza, 19) lipcowa solenizantka, 20) lodowy deszcz. **PIONOWO:** 1) uczniowie w plenerze, 2) pokój na zapleczu teatru, 3) kwiat żałobny, 4) staż sądowy, 5) stosik, 6) mazak, pisak, 7) pradziad fortepianu, 11) element alfabetu, 13) kuzynka foki.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do końca sierpnia b.r.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 30
KĄPIELE SŁONECZNE

Nagrodę 30 zł otrzymuje MAGDALENA ŚLIWKA z Ustronia, ul. Błaszczyka 13. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA



**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: Wojciech Suchta. Rada Programowa: Stanisław Małina, Stanisław Niemczyk, Marzena Szczotka, Józef Twardzik. Adres redakcji: 43-450 Ustronie, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 9, parter. Tel. 854-34-67. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Druk: Drukarnia „INTERFON”, Cieszyń, ul. Olszaka, tel. 851-05-43, tel/fax 851-16-43. Indeks nr 359912. Numer zamknięty 11.08.2000 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 18.8.2000 r.